

BRONISŁAWA FRIEDMAN

ur. 1932; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2006, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

Rodzina Rachmanów i dom rodzinny przy Krakowskim Przedmieściu 30

Moi rodzice byli bardzo bogaci, mieliśmy też służące. Mój ojciec nazywał się Aaron Josef Rachman, a moja matka Judesa Rachman, z domu Zyserman.

Mieliśmy służącą i mieliśmy panienkę, która spacerowała z dziećmi. Codziennie przychodziła w porę obiadową i brała nas na spacer do Ogrodu Saskiego. I ja pamiętam, że moja mama zawsze kupowała okrągłe takie wafle czekoladowe i stała za drzewem, patrzyła czy ta panienka nam daje i czy my to jemy. To pamiętam.

[W naszym domu przy Krakowskim Przedmieściu 30] przeważnie mieszkaly rodziny żydowskie. Był tam krawiec, na dole była owocarnia. Powiedzieć, że pamiętam imiona, to nie.

Z rodzicami zawsze w końcu tygodnia jechaliśmy do Warszawy, do Nałęczowa, do Rabki, do Krynicy. Spacerowaliśmy, mieliśmy małe auto Fiat.

Moja matka wychowywała córki, nie pracowała. Mój ojciec był przedsiębiorcą budowlanym, spółka Bracia Rachman i inżynier Lipski. On budował przy ulicy Krótka 4, Jasna 8 – to Krakowskie Przedmieście 53 ten dom już stał – on dobudował, miał kilka procent tam, on dobudował Krótka 4, Jasna 8. Po wojnie tam NKWD siedziało, Rosjanie siedzieli i słyszałam, że to było niby więzienie, gdzie wypytywali więźniów, różne pytania w bardzo złych warunkach, z biciem i tak dalej. To mi opowiedzieli po wojnie. Dzieciom takich rzeczy się nie opowiadało. To po wojnie, jak teraz ostatnio 20 lat temu przyjechałam, to ludzie mnie opowiedzieli, i mi też pokazali to miejsce. Mieliśmy też plac na ulicy Chopina. Jak wybuchła wojna, to już mój ojciec przywiózł tam materiały budowlane, ale niestety nie zdążył wybudować. Ten plac stał do 1959 roku. W 1959 roku to upaństwowili i teraz stoi tam budynek społeczny, różne biura. To jest ulica Chopina, róg Solnej.

[W domu używany był język] polski. A jak rodzice nie chcieli, żebyśmy rozumiała, to rozmawiali między sobą po żydowsku. [Ja się] żydowskiego [nie uczyłam]. Ja w ostatnich latach byłam samoukiem, że tak powiem. Tak, że rozmawiam trochę po

żydowski, ale mnie nie uczyli żydowskiego.

[Mama] uczyła mnie [różnych piosenek], ale nie pamiętam. Tak: „We Lwowie na ulicy, taksówki stoją rzędem, a kto się bardzo śpieszy ten uciekła pędem”. Nie pamiętam, różne takie pioseneczki.

[Rodzice przekazali mi] aby być dobrą, nie pamiętać złego i zawsze pomóc. [Każdemu], kto potrzebuje pomocy. Być ludzką. Przede wszystkim być człowiekiem i pomóc innym. Ja to robię też.

Jak długo moi rodzice żyli, miałam bardzo szczęśliwe dzieciństwo. I ja, i siostra. Od kiedy moja mama umarła, wszystko się zmieniło. [Moja siostra była] młodsza o 3 lata.

Rodzice starali się robić wszystko, żeby dzieci nie odczuły tej wojny, nie odczuły biedoty. Starali się dodać otuchy i nadziei, że będzie dobrze, że wojna się ukończy i wrócimy z powrotem do Lublina, do naszego domu, i będzie dalej tak jak było.

Data i miejsce nagrania	2006-12-24, Giwatajim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Dominika Ładziak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"